



Rok  
2011  
Nr. 401

# OKÓŁNIK

Kwiecień - Maj - Czerwiec 2011

Brisbane  
Qld  
Wydanie  
02/11



SPK Sub-Branch No 8, 44-54 Holland Crescent, Capalaba Qld 4157

## W NUMERZE

Każdy człowiek na świecie  
nawet w cierpieniu kocha życie.

Dzięki miłości biedny jest bogaty.  
Z braku miłości bogaty jest biedny.

\*\*\*  
Serwis informacyjny  
co się dzieje w Brisbane  
i w Kole SPK Nr 8

\*\*\*

\*\*\*\*\*  
Katastrofalne powódzie  
w Australii

\*\*\*\*\*

Zebranie informacyjne  
Koła SPK Nr 8

\*\*\*\*\*

BBQ pod sosnami  
\*\*\*

\*\*\*\*\*

Recenzja książki  
kpt Kazimierza Gawora  
„Precious Freedom”

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*

Katyn - Apel Poległych  
Bowen Hills 2011

\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

Wilkanocne święcenie  
pokarmów – Wielka Sobota  
Capalaba 2011

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*

Anzac Day 2011

\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

Wiadomości –  
Ciekawostki

\*\*\*\*\*

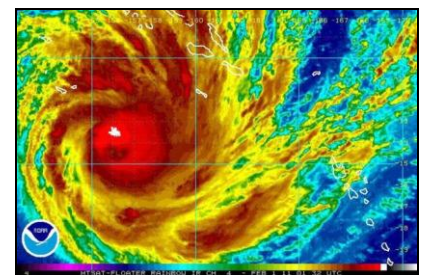
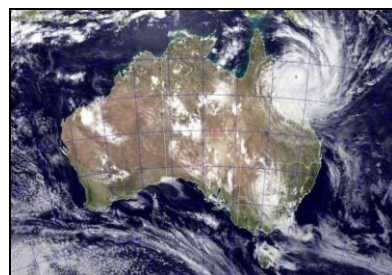
\*\*\*\*



## Powódzie i Huragany w Queensland.



Najgorsza od 50 lat powódź w stanie Queensland na wschodzie Australii przez pewien czas obejmowała obszar wielkości Francji i Niemiec razem wziętych. Straty spowodowane przez powódź, która rozpoczęła się po ulewnych deszczach tuż przed Bożym Narodzeniem, mogą osiągnąć 10 mld dolarów. Zniszczone są domy, mosty, linie kolejowe. Poważnie ucierpiał też eksport węgla, którego wydobycie jest jednym z kluczowych sektorów gospodarki w tym stanie. Mieszkańców Brisbane, których liczbę ocenia się na prawie 2 mln, władze wezwały do jego opuszczenia lub schronienia się na wyższych piętrach domów. Zapelowano też o powstrzymanie się od używania samochodów, oszczędzanie wody pitnej i przygotowanie się na brak dopływu prądu. Centrum miasta zostało całkowicie wyludnione. Prąd wyłączono, aby ograniczyć możliwość pożaru w razie krótkiego śpięcia. Zorganizowano trzy ośrodki dla najciężej poszkodowanych, które mogły przyjąć ok. 7 tys. osób. Prócz budynków, które zostały niemal całkowicie zalane, blisko 15 tys. domów i 2,5 tys. przedsiębiorstw stało przynajmniej częściowo w wodzie. W niektórych okolicach miasta woda sięgnęła dachów domów. Zalane były drogi, została przerwana łączność kolejowa i doszło do tego, że ścieki zaczęły przedostawać się do wód powodziowych. Gospodarka stanu będzie szczególnie dotknięta ze względu na milionowe straty spowodowane zamknięciem tamtejszych kopalni węgla, co wpłynie też na globalny wzrost ceny tego surowca, którego eksport stanowi ważną część dochodów Queensland. Zniszczone są też uprawy warzyw, trzciny cukrowej i owoców.



### “Piekiło prosto z nieba”. W Australię uderzył największy cyklon w historii ...

Pozrywane dachy, drzewa wyrwane z korzeniami, ludzie bez prądu i największe od 1974 roku fale - to efekt potężnego cyklonu Yasi, który dotarł do australijskiego regionu Queensland. Zniszczenia są gigantyczne, na szczęście nie ma informacji o ofiarach śmiertelnych. Tak jak przewidywali meteorolodzy, Yasi wdarł się do Australii z ogromną prędkością, w porywach sięgającą nawet 300 km/h. Wichura wyrwała drzewa z korzeniami, zrywała dachy i linie energetyczne. Wiele miejscowości, wśród nich Mission Beach i Tully, zostało niemal całkowicie zdemolowanych przez kataklizm.

## Zarząd Koła SPK Nr 8

Prezes	Zdzisław Koch	3824 5108
Wice-Prezes	Jan Tkaczyk	3395 1955
Sekretarz	Maria Lorenc	3390 1705
Z-ca Skarbnika	Grażyna Kuczyńska	3823 1738
Gospodarz	Stanisław Lorenc	3390 1705

## Członkowie Zarządu

Czesław Rudnik-Rogers	3273 4565
Beata Mroczek	3390 4037
Adam Kuczyński	0407 596 547

### Komisja Rewizyjna Koła Nr 8

Przewodniczący:	Janina Kłoda	3821 0372
Członkowie:	Eugeniusz Kwiatkowski	3260 6399
	Andrzej Olszanowski	3349 2340

### Reprezentant Koła Nr 8

Townsville	Br. J.Miller-Patajewicz	4724 1161
Gold Coast	Janusz Porębski	5578 7382

### Łącznik Koła Nr 8

Czesław Rudnik-Rogers	3273 4565
-----------------------	-----------

### Poczet Sztandarowy

Chorąży	Jan Tkaczyk	3395 1955
Zastępca	Andrzej Dźwig	3219 0341
Asystenci	Alfred Choroszyński	3351 6578
	Eugeniusz Kwiatkowski	3260 6399
	Walter Olszewski	3261 8854
	Roman Wasiel	3823 3222

### Zarząd Krajowy SPK

Prezes	Witold Kuczyński	3823 1738
--------	------------------	-----------

### Patron SPK Koła Nr 8

Major General Michael Jeffery, AC, AO (Mil), CVO,  
MC (Retd)  
PO Box 3162, Manuka ACT 2603

### Honorowy Konsul R.P. w Brisbane

Brian Kilmartin	3221 9564
	A/h 3398 1018

### Kapelan Koła Nr 8

Ksiądz Proboszcz Przemysław Karasiuk SChr  
Plebania: (07) 3252 2200 Mobile: 0404 085 041  
Ksiądz Wiesław Pawłowski: Mobile: 0419 615 472

### Polska Szkoła Sobotnia Bowen Hills

Renata Dźwig	07 3219 0341
--------------	--------------

### Harcerstwo ZHP Obwód "Pomorze"

Przewodnicząca	Ula Daniels hm	0413 942 907
Hufiec Żeński	Ola Karwaj pwd	0421 334 504
Hufiec Męski	Tomek Karbanowicz pwd	0413 333 430

## Inne Organizacje Polskie

### Rada Naczelna Polonii Australijskiej

Prezes	Andrzej Alwast	02 6241 4501
--------	----------------	--------------

### Polonia – Milton

3369 2747

Prezes	Leszek Wikariusz	3389 0000
--------	------------------	-----------

### Stow. im. T. Kościuszki - Darra

3288 5031

### Radio 4EB

Centrala	3240 8600
Ula Nadstazik	3311 6450

### Koło Polek

Helena Podbereźny	3300 5130
-------------------	-----------

### Polska Parafia Bowen Hills

3252 2200

Siostry Misjonarki Chrystusa Króla	3855 3772
------------------------------------	-----------

### "DIVERSICARE"

Rządowa Pomoc dla Osób Starszych	
Wiesława Drózdź	3846 1099

### Polski Klub Seniorów

Przewodnicząca	Helena Podbereźny	3300 5130
----------------	-------------------	-----------

### "OZPOL" Community Care Assoc.

Irena Biedak	3211 3833
--------------	-----------

Wydaje: Zarząd Koła SPK Nr 8  
Redaktor Naczelny: Krystyna Tkaczyk

Nasz adres: PO Box 1211  
Capalaba Qld 4157  
Tel: 07 3390 1640

Ogłoszenia drobne - \$10  
Większe - cena do uzgodnienia.

Redakcja zastrzega sobie prawo do korekty  
i skrótów nadsyłanych tekstów.



## Katastrofalne powodzie w Australii.



**Powodzie w Queensland (2010-2011)** – seria powodzi w australijskim stanie Queensland rozpoczęła się w październiku 2010 roku. Powodzie zostały spowodowane początkowo cyklonem tropikalnym Tasha, dodatkowo spotęgowane zatoką niżową wynikłą z efektu La Niña. Do 16 stycznia 2011 roku z powodu powodzi zginęło co najmniej 31 osób, kilkadziesiąt jest uważanych za zaginione. Trzy czwarte stanu zostało ogłoszone terenem klęski żywiołowej.

Pierwsze powodzie rozpoczęły się w październiku 2010, spowodowane były rekordowymi opadami deszczu, ponad dwa razy większymi niż przeciętne. Na jeden metr kwadratowy wody spadło wówczas 163 litry wody. Z ich powodu ewakuowano tysiące osób, zalane zostały przynajmniej 22 miasta o łącznej populacji 200 tys. osób. Powierzchnia zalanych terenów jest większa niż łączna powierzchnia Niemiec i Francji. Do 10 stycznia 2011 w rejonie Darling Downs spadło 160 mm deszczu w czasie 36 godzin, wynikła z tego powódź błyskawiczna zalała miasto Toowoomba. Fala powodziowa została obrazowo porównana do "wewnątrz-lądowego tsunami". W Toowoombie i okolicach zginęło 15 osób i 66 jest zaginionych, oczekuje się, że liczba zmarłych osób jeszcze się powiększy. 12 stycznia 2011 roku zalana została znaczna część stolicy stanu Brisbane. Wody powodziowe osiągnęły wyższy poziom niż w powodzi w 1974 roku. Początkowe straty oszacowano na 1 miliard dolarów australijskich, obecne szacunki wszystkich strat bezpośrednio i pośrednio spowodowanych powodzią sięgają przynajmniej 10 miliardów.

Zmiany klimatyczne najprawdopodobniej są przyczyną deszczy monsunowych, które spowodowały rekordową powódź w australijskim stanie Queensland. Naukowcy przewidują kolejne miesiące ulewnych opadów i burz. Główną przyczyną bardziej srogich susz i powodzi jest ogólne ocieplenie świata. Udało się także zaobserwować zintensyfikowanie prądów powietrza El Nino i La Nina, które są w stanie rozpętać prawdziwą apokalipsę na całym świecie. Inną przyczyną deszczów jest najsilniejszy jak dotąd zarejestrowany prąd powietrza La Nina, który oziębia wody wschodniego i centralnego Pacyfiku, co zwykle prowadzi do silniejszych opadów w Australii, Indonezji i pozostałych częściach południowo-wschodniej Azji. Dzieje się tak, ponieważ zjawisko to prowadzi do nawarstwienia się ciepłych wód w zachodniej części Pacyfiku. Zwykle na tych terenach La Nina zmieniała się cyklicznie z El Nino, który jest odpowiedzialny za susze na tym terenie.

Amerykański badacz klimatu Kevin Trenberth twierdzi, że powodzie i silniejsza La Nina są efektem wystąpienia wielu innych czynników. Wskazuje między innymi na wysoką temperaturę Oceanu Indyjskiego w rejonie Indonezji na początku poprzedniego roku, a także niezwykle gwałtowne nadejście La Niny po tym jak El Nino skończył się w maju. Naukowiec twierdzi, że sama gwałtowność nadejścia wilgotnego prądu powietrza wzmocniła gwałtownie australijskie monsuny, a wzrost temperatury powierzchni morza o ponad 1 stopień Celsjusza doprowadził także do powodzi w Chinach w lipcu i w Pakistanie w sierpniu. Dodatkowo przekonuje, że bezpiecznie jest założyć, że wzrost temperatury powierzchni morza o 1 stopień przekłada się na zwiększenie opadów o 10 do 15 procent.

Jednocześnie Neville Nicholls z Uniwersytetu Monasha w Melbourne uspokaja: „Jasne jest, że ocieplenie klimatu wpływa na ogólnoświatowe zjawiska meteorologiczne, jednak nie ma żadnych dowodów, że wpłynęło bezpośrednio na La Ninę i spowodowało tak tragiczne powodzie”.

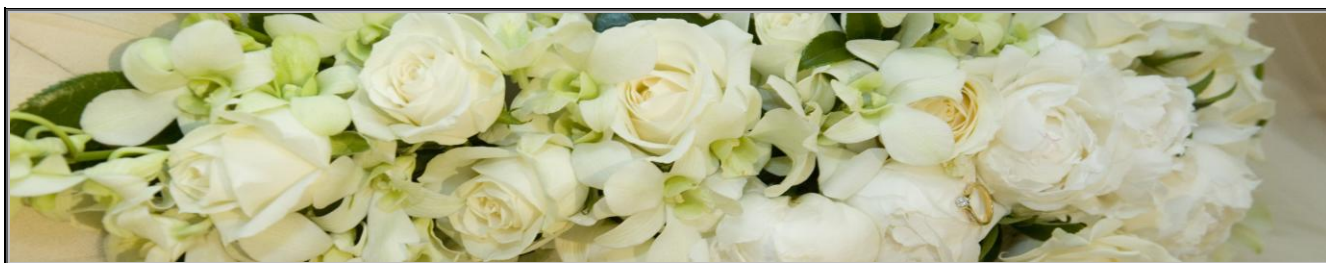
### List otwarty do Marysi Kołodko

Droga Marysiu

W imieniu swoim, a także wszystkich członków naszej organizacji, pragnę serdecznie podziękować za Twoją trzydziestoletnią pracę na rzecz SPK. Przez dziesiątki lat poświęcałaś swój czas, biorąc czynny udział w życiu naszego koła czy to na stanowisku kucharza i sprzątaczk, czy też jako członek zarządu i odpowiedzialny, rzetelnie wykonujący swoją pracę skarbnik. Twoja rezygnacja była dla mnie osobiście wielkim zaskoczeniem. Po prostu nigdy nie dotarło do mojej świadomości to, że Ciebie może nie być w składzie naszego Zarządu. Dla mnie byłaś nieodłączną częścią naszej organizacji i naszego koła. Po trzydziestu latach podjęłaś decyzję o rezygnacji z funkcji skarbnika i członka zarządu i ja to respektuję, masz prawo być zmęczona - jednak chciałbym żebyś wiedziała, że Twoje wsparcie i Twoja opinia będzie zawsze cenna dla naszej, nie tak łatwej egzystencji. Marysiu - dziękuję Ci za cały Twój trud, zapał, zaangażowanie i wytrwałość. Potocznie mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych, ja osobiście czasami w to wątpię.

Z wyrazami szacunku i życzeniami pomyślności

Prezes Koła SPK Nr 8  
Zdzisław Koch



#### "Myśląc ojczyzna"

Ojczyzna - kiedy myślę - wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam,  
Mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica,  
Która ze mnie przebiega ku innym,  
Aby wszystkich ogarnąć w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas:  
Z niej się wyłaniam...  
Gdy myślę Ojczyzna -  
By zamknąć ją w sobie jak skarb.  
Pytam wciąż, jak go pomnożyć,  
Jak poszerzyć tę przestrzeń,  
Którą wypełnia.

Karol Wojtyła – Jan Paweł II



**Wynajmij salę z klimatyzacją  
w Klubie SPK Capalaba**  
(dostęp do kuchni z komercyjną zmywarką)

**i baw się dobrze.**

**Członkowie SPK 50% zniżki.**

**Maria Lorenc Tel: 07 3390 1705**



## BBQ pod sosnami 27-03-2011

W niedzielę 27 marca, przy pięknej pogodzie, wśród pachnących sosen, odbyło się kolejne BBQ. Już z samego rana, zarząd koła przygotował dla gości odpowiednie miejsce, ustawiając stoły i krzesła. Kol. Sebastian zajął się smaženiem cebulki, kotletów, kiełbasek i filetów z kurczaka, które wcześniej przygotowały nasze niezastąpione panie: 2 Marysie, Grażynka, Czesia, Krystyna i Julka, za co im później prezes koła serdecznie podziękował. Gościom w barze usługiwał nasz barman kol. Wojtek, a na organach umiłał wszystkim czas, nasz kombatancki weteran kol. Czesław, którego od czasu do czasu zastępował kol. Zbyszek. W czasie trwania BBQ, prezes koła kol. Zdzisław Koch, serdecznie podziękował kol. Marysi Kołodko za 30-letnią pracę w zarządzie koła na stanowisku skarbnika i wręczył jej, w imieniu zarządu, skromny upominek. Na zakończenie naszego BBQ, prezes koła podziękował wszystkim za przybycie i zaprosił na następne spotkania w klubie SPK. Zmartwiło nas trochę, że tym razem mniejsza ilość członków i sympatyków koła, przyszła na nasze spotkanie i gdyby nie ogłoszenia księży w kościele i wyjątkowo serdeczne zaproszenie płynące do słuchaczy z naszego polskiego radia, byłoby nas na tej imprezie jeszcze mniej. Mamy nadzieję, że następnym razem spotkamy się w większym gronie.

Tekst i zdjęcia: Jan Tkaczyk



Pod sosnami rozsiedli się stali bywalcy naszego Klubu ....

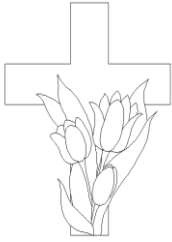


Panie z kuchni starały się wszystkich zadowolić .....

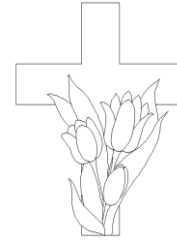


Podziękowanie dla kol. Marysi Kołodko za 30-letnią pracę w Klubie SPK.

## Odeszli od nas na wieczną wartę ...



### Ś. P. Maria Kosikowska



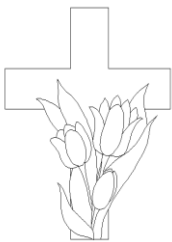
W dniu 12. stycznia 2011 roku, odeszła na wieczny spoczynek Ś.p. Maria Kosikowska. Urodziła się 24 lutego 1924 roku w Radziniu Podlaskim. W 1950 roku wraz z mężem Wiktorem i dwoma synami Jurkiem i Leszkiem, przyjechała do Australii. Początkowo zamieszkiwali na prywatce w Brisbane na St. Pauls Tce aż kupili posiadłość w Capalaba , gdzie wybudowali swój pierwszy dom. Tutaj też ś.p. Maria, urodziła swoje trzecie dziecko, córkę Karen.

Do SPK wstąpiła 25.04.1972 roku i była wiernym członkiem naszego koła przez prawie 39 lat (z małymi tylko przerwami np. gdy na krótko wyjechała z mężem do Zachodniej Australii).

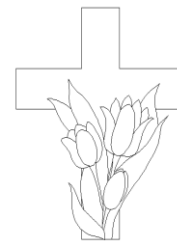
Za swoją długą przynależność do naszego koła, Ś.p. Maria Kosikowska została odznaczona srebrną i złotą Honorową Odznaką SPK. Ostatnie lata swego życia spędziła w RSL Care Fairview w Pinjarra Hills. Cześć Jej Pamięci!

**Niech Jej australijska ziemia lekką będzie.**

Maria Lorenc



### Ś. P. Władysław Kaczała



Ś p. Władysław Kaczała urodził się w Polsce, 7 listopada 1920 roku w miejscowości Nieczajna. Zmarł w Brisbane 3 kwietnia 2001 r w wieku 91 lat. Do Australii przyłynął 12 października 1949 r na amerykańskim statku "Grelle" i jak większość nowoprzybyłych początkowo wysłany został do obozu w Greta NSW, a później do pracy w Brisbane.

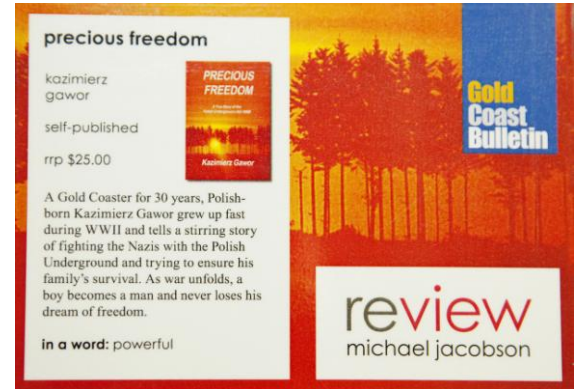
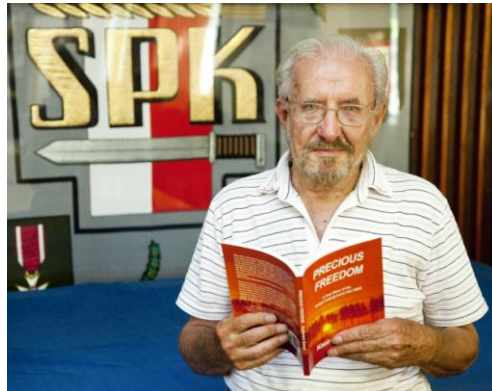
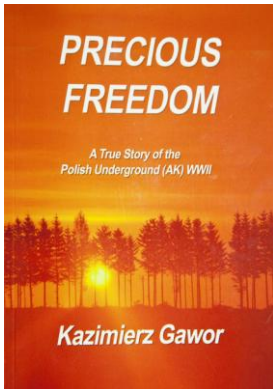
Do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Capalaba wstąpił w roku 1987, a 24 października 2009 roku został odznaczony srebrnym krzyżem kombatanckim.

Pogrzeb śp. Władysława Kaczały odbył się 7 kwietnia 2011 roku w kościele polskim na Bowen Hills, a następnie odprowadzony został na cmentarz w Mount Gravatt. Rodzinie zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

**Niech Mu australijska ziemia lekką będzie.**



Członek naszego Koła kpt **Kazimierz Gawor**  
autorem książki, zbierającej wspaniałe recenzje ...

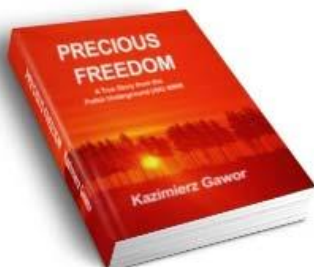


Photography: Jan Tkaczyk

## “Precious Freedom – A True Story of the Polish Underground (AK) WWII”

Precious Freedom is an inspirational true adventure story of the life of a Polish boy, Kazik, who developed into manhood during WWII. The tragedies, traumas and challenges he faced as he worked for the survival of his family and for his country. Joining the Polish Underground movement, AK, forced responsibility beyond his years onto Kazik's shoulders. However, throughout the terrible times, he never lost his dream of gaining freedom. Kazik was only 15 years old when the war began in 1939. His early life in the historic and beautiful city of Krakow was free and happy with his loving family. However, from the first moment, when his home city of Krakow was invaded by the Germans, his life changed. He found himself running away with thousands of others to escape the unknown terror, and after he returned to his home this terror became reality. His brother was among the first prisoners sent to Auschwitz, his father was picked up by the Gestapo and died as a consequence, and his brother-in-law was forced to flee Poland. This left the teenage Kazik as the sole male to support himself and his family. After Kazik joined the Polish Underground resistance movement he traded on the black market to make money for himself and the AK and learnt how to sabotage German transport. His natural ability with drawing and fine detail made him an excellent forger of ID cards – Kennkarte, and in so doing he saved many lives. As a wanted man by the Germans and then by the Russians he had to find ways to escape on many occasions, even over the roof tops. He was living on his nerves and his wits. Despite the grim situation, Kazik studied and completed Technical College in Electrical Engineering and became an Officer in the AK. During the war years, he would watch the sun setting in the west and say – ‘There is freedom. That is where I want to be.’ In 1945 he escaped to the West, and in 1950 migrated to Australia. He achieved his dream of freedom and now lives with his family on the Gold Coast of Australia. Despite the accuracy of detail and the sometimes gruesome factual accounts of what happened in this crucial theatre of war between 1939 and 1945, Kazik's determination, courage and sense of humour make this book an uplifting, inspirational and at times amusing story. It is a first person account that needs to be told, and one that could well become required reading for teenagers in schools so that the adults of the future can learn from the mistakes of the past, and also be inspired by the courage of those who fought to gain ‘Precious Freedom’.

[http://joansmallpoetryandbooks.com/book\\_store.html](http://joansmallpoetryandbooks.com/book_store.html)



With all the elements of a great ripping yarn and the poignancy only a true story can impart, Precious Freedom tells of lives changed forever as the horror of World War II began. But most of all, it tells of the triumph of human spirit, and provides an intensely personal supplement to the clinical facts we learn in History text books. ...

RON CLARKE MBE, MAYOR Gold Coast City Council

## Samotni w tłumie

... osoby które decydują się na emigrację, to jednostki obdarzone wielką energią, wielką wiarą we własne siły i ufnością w przyszłość...

To był rok 1982. Po nabożeństwie w Kościele w Royal Park podeszła do nas pełna pogody ducha starsza pani. - Poznajcie się, to pani Maria - rzekła siostra Jadwiga. - A to pan Stanisław, nowo przybyły emigrant z Polski - przedstawiła mnie.

- Jak się panu podoba Australia?

- Jestem oczarowany - odpowiedział na pytanie Marii. - Dużo słońca, owoców, uśmiechniętych ludzi, a jeszcze do tego śpiewamy jak w rodzinnej wiosce - zachwycałem się.

- Jeżeli tak, to będzie panu dobrze. Ma tu pan kogoś z rodziny?

- Tak, dużo życzliwych ludzi, jak pani.

- Przeżyłam i widziałam w życiu wiele. I choć mam już 69 lat czuję się dobrze.

- Czy może pani podzielić się swoim doświadczeniem czy wspomnieniami?

### **Wyznania Marii: – sama samiuteńka.**

- Nie lubię wracać do smutnych wspomnień, ale trudno je pominąć - rozpoczęła swoją opowieść Maria. - Kiedy byłam w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, widziałam ludzi psychicznie słabych, ale ich silna wola przetrwania pomogła im przeżyć. Znałam też silnych fizycznie, którzy załamali się, gdyż przedwcześnie powiedzieli sobie: — Nie! Tego nie wytrzymam, już stąd nie wyjdę!... Ci rzeczywiście nie wrócili.

Należałam do tych pierwszych, dlatego żyję. Po wojnie poznałam męża. Wspólnie zdecydowaliśmy wyjechać do Australii. Mieszkam blisko i zapraszam na herbatkę.

Ten domek, to owoc ciężkiej pracy, olbrzymich wyrzeczeń. Sąsiedzi Australijczycy widząc jak pracujemy, budujemy, mówili: - Patrzcie! Wkrótce milionerami zostaną!

Nie zostaliśmy milionerami, lecz wiodło się nam dobrze. Kiedy wydawało się że mamy już wszystko, zmarł mąż. A potem dzieci, syn i córka, wyfrunęły z domu jak pisklęta. Na swoje. A ja zostałam sama, samiuteńka.

Długo nie mogłam przyjść do siebie. Miałam nawet ochotę wrócić do kraju. Na szczęście szybko zrozumiałam, że zmieniałabym tylko miejsce, a cierpienia i samotność pojechałyby ze mną. Wiedziałam, że albo podejmę swój krzyż, albo on mnie przygniecie. Młodzi chcieliby, abym sprzedała dom, przeniosła się do nich, ale ja czuję się swobodnie u siebie. Czasem wyobrażam sobie, że poprunę. Będzie tak, jak było tyle razy, gdy wyjeżdżałam w daleką podróż.

Uporządkowałam już swoje rzeczy – zostawiłam w koperce ostatnie zlecenia, testament.

Często śnią mi się moi bliscy. Czasem są smutni, czasem weseli. Budzę się i jeszcze słyszę ich głosy. Nie boję się śmierci. Można żyć młodo mając 80 lat, bo młodość nie liczy się latami, jest to stan umysłu, serca... Często bywa darem natury.

Zapadł wieczór. Czas wracać do domu. Dlatego z życzeniami optymizmu żegnałem panią Marię.

### **Wszyscy koledzy Lecha.**

Kiedy po raz pierwszy przekroczyłem bramę zakładu pracy, miały mną mieszane uczucia. W Polsce każdy miał tytuł. Mówiło się „panie inżynierze”, „panie magistrze”, „kierowniku”, „prezesie”. A jak ktoś tytułu nie posiadał, to mówiło mu się zwyczajnie „szefuniu”.

A tu, w Australii? — What is your name?. - Stasiu!

Odtąd wszyscy mówią mi po imieniu.

Myślałem sobie dwojako: skoro zwracają się do mnie po imieniu, to już są moimi przyjaciółmi. Była też inna możliwość: jestem obcy, więc nic dziwnego, że nie mają do mnie szacunku i lekceważą mnie.

Upłynęło wiele czasu nim rozumiałem, że nie mieli czasu ani cierpliwości na ugrzecznienia, konwenanse, tytuły, owijanie rzeczy w bawełnę i inne takie duperele. Owszem, okazali się wyrozumiali na moją nieznaną języka, wyjaśniali, informowali, ale oficjalne grzeczności zostawiali na specjalne okazje lub spotkania towarzyskie. Przechodzenie na „ty” niczego nie dowodzi, a ułatwia życie!

Wkrótce to rozumiałem.

Podczas „lunchu” Australijczyk zadał mi takie pytania: - Znasz Lecha Wałęsę? Siedziałeś w więzieniu? Wszyscy Polacy, których znam, powiadają, że są kolegami Lecha i opowiadają o pobycie w więzieniu.

- Nie siedziałem, ale wszyscy jesteśmy nosicielami idei Solidarności - odrzekłem. - Czujemy się duchowo spokrewnieni z Lechem. Wszyscy marzymy, aby Polska była Polską, abyśmy nie musieli wywozić naszej młodości, wiedzy, doświadczenia na obczyznę.

- Wy Polacy — rzekł — jesteście dziwnym narodem. Umiecie dobrze pracować, szybko się dorabiać, macie tysiące pomysłów, na które innych nie stać przez całe życie.

- Tak, to prawda, że wolimy umierać stojąc, niż żyć na kolanach w narzuconym systemie - odpowiedziałem.

### **Wyznania Antoniego i Agnieszki – koniec z marzeniami!**

W pubie rozmawialiśmy chyba zbyt głośno, co zwróciło uwagę starszego pana. Przedstawił się i poprosił go do stołu. Po wstępnych: - Gdzie?

- Kiedy? - Skąd? i po drugim piwie Antoni rzekł: - Jak myśmy przyjechali, to spaliśmy w namiotach, za potrzebą chodziło się w krzaki i zarabiało się 7 funtów na tydzień.



Po wielu latach trudu mam rodzinę, dom, samochód. Dom mi już dawno bokiem wychodzi, harowałem na niego bardziej niż fernal we dworze. Z tą różnicą, że fernal po robocie walił się pod pierzynę, podczas gdy ja po dziennej zmianie brałem nocną. Dzień po dniu, żadnej rozrywki!

Dziś lamie w krzyżach, dokucza serce, jem kiedy nie jestem głodny, kładę się spać bez potrzeby snu, a rano wstaję zmęczony... - I co mi pan poradzi?

- Nigdy nie jest za późno pokolorować życie, zrealizować marzenia - odrzekłem. - A co pan lubi? - zapytałem.
- Marzyłem od dawna o podróżowaniu, bo ciągnęło mnie w świat. Ale jak się ożeniłem, koniec z marzeniami!
- Weź pan swoje „tauzeny” do kieszeni, jedź pan z żoną na Hawaje, a po przyjeździe pogadamy - zaproponowałem.

Tak rozstaliśmy się w milczeniu. Minęło kilkanaście miesięcy, spotykam Antoniego i wołam: - Co u pana? Jak było na Hawajach?

A on na to: - Idź pan do ch... z tymi Hawajami!

- A to niby dlaczego?

- Wie pan co? Jak tylko wspomniałem mojej aby jechać razem, to ona na mnie z wrzaskiem: - „ty stary pryku! Hawajek ci się zachciewa, co?! W kościołach cię lamie, korzonki bołą, a ty na Hawaje!!! Dach przecieka, dom wymaga naprawy, a ty co!?”

W końcu uległem, może ma rację, zresztą do pubu bliżej niż na Hawaje, chodź pan do nas, niedaleko mieszkamy.

W progu powitała mnie żona Antoniego, Agnieszka.

- Piękne macie państwo mieszkanie - zagadałem.

- I ja tak myślę — odrzekła pani domu. - Czy to ja dawniej myślałam, że będę stąpać po dywanach, a do kościoła jeździć Holdenem? Rodzice mieli tylko 6 morgów. Zaczynałam od służby, a potem wywieźli mnie na roboty do Niemiec.

Po wojnie poznałam męża i zdecydowaliśmy się przyjechać do Australii.

Dziś po latach marzę, aby odwiedzić rodzinną wioskę w kraju, chaty słomą kryte. Po nocach śnią mi się wierzby nad stawem, gdzie pasłam gęsi. Chciałabym zobaczyć boćka, który co roku witał wiosnę na dachu. Powiem panu, że nawet chciałabym powąchać wsiowej gnojówki, przejść przez błotnistą drogę do kościoła. Niegdyś szło się tam boso, a buty wciągało przed wejściem do kościoła.

### **Wyznania Wacka – cicho jak na cmentarzu.**

- W Polsce w kamienicy mieszkałem i każdy wiedział co się u sąsiada dzieje. A jak z pracy wracałem, to na klatce wiedziałem co u kogo na obiad. Powiesz pan, że to babskie sprawy ... Ja bym wolał, żeby tak było, ale co żonie dolega, to i mnie boli. Zanosilo się w domu na awanturę, to wypadałem do kiosku z piwem.

A tu, panie, wieczorem, cicho jak na cmentarzu. W obrębie kilku kilometrów nikt mi nie zaklnie po polsku! Żadnych piosenek, ani nocnych pijusów! Wszystko takie kulturalne! Słychać tylko: — „how are you this morning?” czy — „lovely day, isn't it?” Jakaś nudna ta australijska kultura. Nikt nie wpadnie wieczorem zagrać w karty. Nikt z nikim o niczym nie mówi, bo znajomi na drugim końcu miasta ...

Panie! My jesteśmy narodem towarzyskim, potrzebującym gromady, stada i zabawy! Nam nigdy nie brakowało okazji do bitki i wypitki! W kupie nam lepiej, raźniej, może mniej kulturalnie, ale za to życiowo, a o to przecież chodzi, aby żyć — ciągnął dalej swą wypowiedź pan Wacek.

### **Jaka jesteś emigracja?**

Ta dzisiejsza i ta sprzed lat?

Życie na emigracji każdy przeżywa osobiście i na różny sposób.

Dziś nietrudno przemierzyć olbrzymie przestrzenie, rozpakować plecak na innym kontynencie. O wiele trudniej jest rozpocząć wszystko od nowa.

Tak robotnik, jak inteligent czy rzemieślnik, przechodzi na emigracji nieprawdopodobne przeobrażenia mentalne, społeczne i kulturowe. Emigracja oznacza diametralne zmiany w stylu życia i dla większości jest szokującym doświadczeniem. Dlatego stanowi trudny sprawdzian ludzkich sił i możliwości.

Z dziejów ludzkości wiemy, że emigrowały wszystkie narody. Starożytne i nowożytne. Bez potężnej emigracji nie byłoby Stanów Zjednoczonych czy Australii. Emigranci nieśli za sobą ogromne zmiany. W każdej dziedzinie życia. W skali globalnej jest to proces, który wyzwala ogromną energię, choć niewątpliwie pociąga indywidualne ofiary, dla tych co zmienili miejsce, ale nie siebie.

Malkontenci w PRL-u, w atmosferze powszechnego narzekania, nie rzucali się w oczy. Ale tu, w Australii, poczuli się bardzo dziwnie. Tak szczerze mówiąc nie było na co narzekać!

Uważam, że osoby które decydują się na emigrację – wyjazd z kraju urodzenia, zaczęcia wszystkiego od nowa – nie są osobami przeciętnymi. Są to jednostki obdarzone wielką energią, wielką wiarą we własne siły i ufnością w przyszłość: są indywidualistami.

Tyle wspomnień! Chciałoby się je zatrzymać, a czas biegnie nieubłaganie. Drogi powrotnej nie widzę, jedynie we wspomnieniach. Może dlatego lubimy takie książki jak „Bittersweet Bread” Stanisława Gotowicza czy „Lilie dwóch kontynentów” Floriana Wittholza, a także wspomnienia Zbigniewa Zołoteńskiego.

Dla mnie każde takie spotkanie oznacza nowe spojrzenie na życie emigranta. Co osoba, to inna historia, inny los.

---

**Stanisław Podhalański**

<http://przeglad.australink.pl/panorama/>

## Wielkanocne święcenie pokarmów i konkurs pisanek Wielka Sobota - 23 kwietnia 2011 roku



W Wielką Sobotę w dniu 23 kwietnia 2011 r w klubie SPK w Capalaba odbyło się wielkanocne święcenie pokarmów. Święcenia dokonał ksiądz Wiesław Pawłowski, który w czasie spotkania nawiązał do polskiej tradycji malowania jajek oraz przedstawił mękę Pańską i znaczenie krzyża, wpisanego tak bardzo w życie człowieka – “Prawdziwy Bóg oddał swoje życie na krzyżu”.

W następnej części spotkania odbył się konkurs na najpiękniejszą pisanekę i najładniejszy koszyczek ze święconką, który oceniało jury wybrane spośród uczestników spotkania. Nagrody dla dzieci, w postaci słodczy, ufundował Zarząd Koła SPK Nr 8. Nagrodą za najładniejszy koszyczek, była butelka wina. Na zakończenie prezes koła serdecznie wszystkim podziękował za liczne przybycie i złożył życzenia “Zdrowych i pogodnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego”.

Tekst: Jadwiga Arciszewska

Zdjęcia: Jan Tkaczyk



Pięknie udekorowane koszyczki i kolorowe pisanki, wspaniale prezentowały się na stołach ...



Ksiądz Wiesław Pawłowski przedstawił mękę Pańską i omówił znaczenie krzyża w życiu człowieka ...







Konkurs oceniało jury wybrane spośród uczestników spotkania ...



Nagrody otrzymały 3 najpiękniejsze pisanki ...

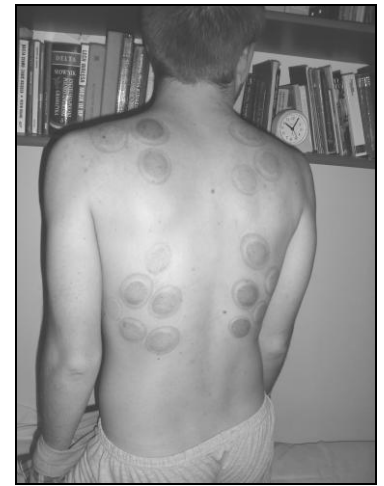


... i najładniej udekorowany koszyczek.





## Jak stawiać bańki?



Stawianie baniek (terapia próżniowa), jest to znana od wieków naturalna metoda lecznicza. Jest ona idealnym sposobem na leczenie przeróżnych infekcji. Bańki postawione wcześniej, skutecznie zwalczą chorobę. Dlaczego stawianie baniek jest skuteczne? Gdy stawiane są bańki, wytworzone podciśnienie wciąga skórę co powoduje, że naczynia krwionośne pękają. Krew która nagle została usunięta z krwioobiegu traktowana jest przez nasz organizm jak ciało obce. Dzięki temu uruchamiane są mechanizmy obronne, które zwalczają przy okazji załóżki choroby. Bańki, traktowane przez lata raczej z przymrużeniem oka, znów wracają do łask. Nie bez powodu - pomagają bowiem wyleczyć zapalenie oskrzeli, zapalenie płuc, infekcje górnych dróg oddechowych, reumatyzm, osłabienie układu odpornościowego. Postawienie baniek łagodzi napięcia i stresi, poprawia też krążenie, dzięki czemu czujemy się pełni energii i rześcy. Kuracja bańkami jest tania, nieszkodliwa, nie wywołuje skutków ubocznych (jedynym śladem są szybko znikające zasinienia).

[dr Halina Kondraciuk, lekarz anestezjolog, specjalista medycyny chińskiej, ekspert wakuumterapii (leczenia próżnią) Centrum Leczenia Bólu i Akupunktury w Warszawie]

- Szklane bańki myjemy w gorącej wodzie, by były ciepłe, i dokładnie osuszamy. Przygotowujemy naczynie ze spirytusem i metalowy ok. 15-cm pręt z końcówką owiniętą wacikiem. Zapalamy świeczkę. Miejsca, gdzie będziemy przykładać bańki, natłuszczamy i lekko masujemy. Wacik delikatnie nasączamy spirytusem i podpalamy. Zdecydowanym ruchem wkładamy do bańki płonący wacik, szybko go wycofujemy i natychmiast przykładamy otwór bańki do ciała. Powinna się przyssać. Po postawieniu baniek okrywamy chorego kołdrą. Chyba że jest to masaż lub zabieg przeciwbólowy - wtedy nie ma potrzeby. Po 10-15 minutach zdejmujemy bańki - przechylamy je lekko, jednocześnie naciskając palcami skórę przy ich brzegu. Teraz chory powinien odpocząć, najlepiej zasnąć. W wyniku popękania drobnych naczyń krwionośnych na plecach pacjenta pozostają siniaki, które po kilku dniach się wchłoną i znikną.

### **Zasady bezpiecznego stawiania baniek**

- Skórę chorego należy przed zabiegiem zawsze natłuszczyć wazeliną lub maścią rozgrzewającą i wymasować.
- Jeśli miejsca, gdzie będziemy manipulować bańkami, są bardzo owłosione, trzeba je ogolić.
- Długie włosy trzeba spiąć.
- Cały czas zwracamy uwagę na zachowanie pacjenta.
- Stawianie baniek klasycznych jest trudne. Trzeba poćwiczyć zanim użyjemy ich po raz pierwszy np. próbując je przyssać do grubej, lakierowanej okładki kolorowego magazynu.
- Jeśli nie radzimy sobie z bańkami termicznymi, kupmy bańki do stawiania na zimno.

Zabieg najlepiej wykonywać raz na dwa dni. Dla uśmierzania bólu można częściej. Przy przeziębieniu – na plecach i bokach klatki piersiowej, natomiast przy leczeniu bólu - tam, gdzie on dokucza (nawet na kolanie). Aby wzmocnić efekt, warto przykładać bańki w miejscach akupunkturowych (wskazanych w instrukcji dołączonej do opakowania). Pozwala to na szybkie przywrócenie równowagi energetycznej w organizmie.

Leczenie za pomocą stawiania baniek to obok akupresury i masażu jedna z naturalnych metod leczniczych, wywodząca się z kręgu tradycyjnej medycyny chińskiej oraz medycyny arabskiej.



## Dzika róża i miód.



### **Dzika róża kontra infekcje**

Wystarczy zjeść trzy owoce dzikiej róży, by zaspokoić codzienne zapotrzebowanie na witaminę C. Nasze babcie doskonale wiedziały, co robią, wprowadzając ją do diety. Zwłaszcza, że to nie wszystkie zalety tej rośliny.

### **Tani lek**

Różane owoce zawierają 30 razy więcej witaminy C niż sławna cytryna i 100 razy więcej, niż jabłko. Ponieważ występuje powszechnie na skraju polskich lasów, na nieużytkach i polach, można czerpać z tego rogu obfitości niemal bezkosztowo. Wystarczy trochę czasu i wiedzy na temat przetwarzania owoców (niestety świeża dzika róża nie jest smaczna, chociaż najzdrowsza).

Idealny czas na zbiory to sierpień i wrzesień, czyli moment, gdy owoce nie są jeszcze w pełni dojrzałe, ale już bardzo soczyste i miękkie. Powinny być suszone w przewiewie, w temperaturze 50 st. C., by maksymalnie zachować ich lecznicze walory. Zbiory najlepiej przeprowadzać w pogodne dni, po wyparowaniu rosy.

### **Na stres i reumatyzm**

Już człowiek pierwotny wprowadził dzięki różę do swojego jadłospisu. Bo chociaż długotrwałe suszenie w zbyt niskiej temperaturze lub zbyt wysokiej, a także przechowywanie owoców może spowodować naprawdę spore straty witaminy C, w dzikiej róży jest jej tak wiele, że zawsze konfitury czy herbatka z suszonych owoców podreperuje nasze zdrowie. Owoce można suszyć w całości lub usuwając z nich od razu tzw. owoc właściwy, czyli twarde kuleczki z włoskami.

**Według lekarzy jedynym sposobem utrzymania zdrowia jest jedzenie tego, na co się nie ma chęci, picie tego, czego się nie lubi i robienie tego, czego by się wolało nie robić.**

Mark Twain

### **Miód nie tylko na przeziębienie**

O tym, że miód jest niezastąpiony w chorobach sezonowych – przeziębieniu, bólu gardła i grypie wiemy wszyscy. Ale miód to doskonały lek także na inne dolegliwości. Znamy i stosujemy go od tysięcy lat, ale wciąż nie doceniamy ...

Znamy wiele gatunków miodu. Rozróżniamy je w zależności od surowca, z którego powstał. Są to: miody nektarowe (kwiatowe), spadziowe i mieszane (nektarowo-spadziowe lub spadziowo-nektarowe). Nektarowe są złociste i mają delikatny, kwiatowy aromat.

Spadziowe są zazwyczaj ciemne o bogatym i intensywnym zapachu i smaku. Ale bez względu na to, jakiego gatunek jest miód, każdy z nich ma właściwości lecznicze. A przede wszystkim jest pokarmem łatwo przyswajalnym przez nasz organizm no i leczy niemal każdą dolegliwość.

### **Miód na choroby serca**

Ze względu na dużą zawartość cukrów prostych glukozy i fruktozy, miód jest często stosowanym lekiem w chorobach serca. Zwiększa siłę skurczu i wydolność mięśnia sercowego, rozszerza naczynia wieńcowe serca i polepsza krążenie.

Miód obniża ciśnienie tętnicze krwi, działa pomocniczo przy arytmii serca. Oczywiście w przypadku chorób krążenia miód stosuje się przede wszystkim jako środek wspomagający podstawowe leczenie. Jednak w lekkich schorzeniach, w początkowych fazach procesu chorobowego lub zapobiegawczo, miód zalecany jest jako samodzielny lek.

Jeśli masz nerwicę lub zaburzenia akcji serca, śmiało możesz sięgnąć po ten bursztynowy skarb. W wyniku jego systematycznego przyjmowania ustąpią ból w okolicy serca, zmęczenie i napięcie nerwowe. Poczujesz się znacznie lepiej, a twój sen będzie o wiele spokojniejszy.

### **Miód na uspokojenie**

Miód ma łagodne działanie uspokajające, działa delikatnie nasennie i zmniejsza skutki nadmiernego napięcia nerwowego. Leczy także niektóre zaburzenia psychiczne.

## Apel Poległych w Rocznicę Zbrodni Katyńskiej.

W dniu 10 kwietnia 2011 roku w kościele polskim na Bowen Hills, pod tablicą upamiętniającą zbrodnię katyńską, odbył się Apel Poległych, który poprowadził Prezes Zarządu Krajowego SPK Witold Kuczyński. W uroczystości, która była częścią specjalnej mszy świętej poświęconej tragedii smoleńskiej, wzięli udział przedstawiciele wszystkich organizacji polonijnych z pocztami sztandarowymi na czele. Jak co roku, pod tablicą katyńską wieńce i kwiaty złożyli: Konsul Honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Brisbane Brian Kilmartin, weteran wojenny płk Julian Krok, Prezes Koła SPK Nr 8 Zdzisław Koch, Prezes Polonii w Brisbane Leszek Wikarjusz, przedstawiciel harcerzy Maciek Fibrich, członkinie Koła Polek w Brisbane oraz rodziny poległych i pomordowanych. Piękną modlitwę, z apelem o pokój i jedność narodu polskiego, odmówił ksiądz Wiesław Pawłowski. Uroczystość zakończona została odśpiewaniem polskiego hymnu narodowego.

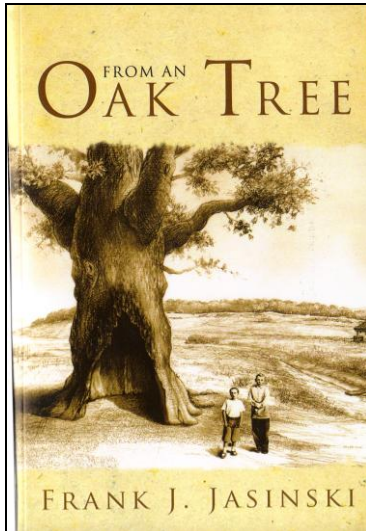
Zdjęcia: Ryszard Fedorowicz

Tekst: Jan Tkaczyk





## Porucznik Francis Jan Jasiński



Do spotkania z Prezesem Koła Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Nr.49 w San Francisco przymierzałem się już od wielu miesięcy. Nawał pracy, ciągle plany rodzinne i społeczne, chroniczny brak czasu – przekładały tę datę z tygodnia na tydzień. 12 marca 2011 roku okazał się dniem, który miał to zmienić. Jak nie lepiej to przygotowanie zacząć niż o piątej rano pisząc pierwsze linijki tekstu; co też ku przerażaniu wielu, czynię. Przede mną ponad godzinna droga do położonej w obrębie stolicy stanu Kalifornii – Sacramento, miejscowości Rocklin, gdzie wraz z żoną Dorothy mieszkają po przeprowadzeniu się z San Francisco od ponad jedenastu lat. Nota bene są z faktu tego oboje bardzo zadowoleni. Przy towarzyszącej mi muzyce ulubionego Macieja Danka nawet nie wiem kiedy tam dotarłem. Nad zieloną i pachnącą o tej porze roku okolicą wstawał dzień. Uśmiechnięty jak zawsze Pan Franek czekał już na mnie w drzwiach. Przywitałem się z panią domu. Wyszliśmy na taras, który urzekł mnie i pięknem rosnących kwiatów i wspaniałym widokiem. W końcu zasiedliśmy przy stole. Rozpoczęła się rozmowa. Patrzyłem na żołnierza, który opowiadał i o dzieciach, i pracy, i trzykrotnym spotkaniu z papieżem Janem Pawłem II (raz jeszcze jako kardynałem, który poświęcił wodę dla będącej w domu ciężko chorej żony, ta po pokropieniu nią, wkrótce powróciła do zdrowia).

Czułem, że ten siedzący naprzeciwko mnie człowiek mimo tego, że zasłaniał się tym, iż wszystko opisane jest w książce – mógłby przez długie dni opowiadać o swoim życiu. Snuł wspomnienia przeplatane a to najszczerzym śmiechem, a to spływającymi po policzkach łzami. Czasem odpywał myślami do swych minionych dni. Hen daleko. Znam go od dawna z różnych harcersko – weterańskich uroczystości. Nie jest człowiekiem, który lubi się chwalić, ale wiem, że to państwo Jasińscy ufundowali dla okolicznych centrów polonijnych w Martinez, Sacramento i San Francisco a to dzwon, a to wykładziny podłogowe, szafki i wyposażenie biblioteki, kancelarii, czy wiele innych przydatnych polonijnej społeczności rzeczy nie wspominając o dużych dotacjach przekazywanych na różne cele w tym pomoc polskiemu harcerstwu w Kazachstanie. Tyle ode mnie, wróćmy jednak do osoby zrodzonego z Mari i Jana, w okolicach Kalusza, 19 maja 1928 roku pana Franka. Rodzina żyła z około 40 akrów ziemi. Ojciec był doskonałym rolnikiem matka jeszcze lepszą organizatorką wszystkiego. Dzieci chodziły do oddalonej o półtora kilometra szkoły. Rodzinne szczęście legło w gruzach z wybuchem wojny. Tragedia nastąpiła dziesiątego lutego 1940 roku o trzeciej nad ranem gdy sowieci załomotali do drzwi położonego między Lwowem a Stanisławowem, domu. Saniami wywieziono ich i wielu innych na stację kolejową. Trzy tygodnie trwała podróż towarowymi pociągami na daleką Syberię. Rodzina trafiła do obozu Kamionka w rejonie Archangielska; tego samego, który był używany w okresie rewolucji dla wykańczania więźniów politycznych Lenina i Trockiego. Było ich około tysiąca Polaków w tym koncentracyjnym, komunistycznym obozie. Po stu w baraku, na pryczach; otulonych w głód i zimno. Po latach pracy na granicy wytrzymałości, dowiedzieli się o darowanej im „wolności” i organizowaniu polskiego wojska. Za składowe pieniądze wynajęli taki sam bydłowy pociąg i pojechali. Podróż trwała dwa miesiące. Przez Kazachstan do Uzbekistanu. Poprzez niesamowite zdarzenia, do pozostawienia na jednej stacji matki szukającej jedzenia dla rodziny. Odnalazła się po dwóch dniach. W końcu nie tam gdzie planowali, ale - dojechali. Zakwaterowano ich w szkole. Brat udał się na poszukiwanie polskiego wojska. Głodny, dwunastoletni Franek szukając brata zawędrował również do wojskowych koszar. Przyjmują go do polskiego wojska. Czekają go daleka pełna przygód i niespodzianek podróży. Trafia do Teheranu, Egiptu; uczy się. Zostaje najmłodszym w historii starszym strzelcem. Po pięciu latach odnajduje koło Bejrutu rodziców. Dowiaduje się od nich, że na choroby spowodowane głodem zmarli w międzyczasie i brat i siostra. Spoczywają na zawsze w Teheranie. Kończy się wojna, wraz z rodzicami zamieszkuje w Londynie. Siostra Stefcia, która wyszła za mąż za amerykańskiego żołnierza zaprasza ich do siebie, do Kalifornii. Kolejna podróż życia. Po ostaniej części pięciodniowej jazdy pociągiem z Nowego Jorku do Castro Valle - osiedla się tutaj. Znajduje pracę w przemyśle samochodowym, pomaga rodzicom. Poznaje Dorotę. Ślub i szczęśliwe pięćdziesiąt kilka lat wspólnie przeżytych chwil. Wychowują na wspaniałych ludzi swoją trójkę dzieci, które pokończyły studia, założyły swoje rodziny, mieszkają niedaleko. Mógłbym przytaczać wiele zapierających dech w piersiach faktów z jego życia. Życia jednego, niesamowitego człowieka. Opisał on je jednak w angielskojęzycznej książce *From An Oak Tree*; pisząc przez pięć lat, na kartkach, długopisem. Nie zależy mu, ani na sławie, ani na pieniądzu. Nie narzuca się ze swoją książką; mówi, że jest jednym z wielu, którzy spisali swoje przeżycia. Wydana w 2010 roku przez wydawnictwo Xlibris książka *From an Oak Tree*, jest doskonałą opowieścią jednego ze wspaniałych ludzi i jego rodziny. Zachęcam, aby była lekturą dla wszystkich, którzy chcieliby poznać bliżej tamte czasy, autora, czy też w zamysleniu zastanowić się nad zawiłymi ścieżkami ludzkiego życia. Zachęcam. Oto adres mailowy do autora: [fjjasinski@sbcglobal.net](mailto:fjjasinski@sbcglobal.net)

Wracając do domu myślałem jak skomplikowane mogą być ludzkie losy, jak można nie poddać się stalinowskiej indoktrynacji, żyć mimo braku wizji na jutro, przeżyć najgorsze chwile i odnajdywać szczęście. Ile może przeżyć jeden człowiek. Ile bólu, cierpienia? I dlaczego Bóg potrafi nam dać siłę, aby nadal uśmiechać się do innych. Tyle jeszcze muszę zdążyć się nauczyć od pokolenia moich rodziców. A teraz siadam w fotelu i zaczynam czytać opowieść inspirowaną przez życie zrodzone w starym dębowym drzewie.

Niczym stare dęby, ludzie łakną życia  
tuląc się do wspomnień z dzieciństwa  
do dni cierpienia i radości  
moi bohaterowie niecodzienności

Ryszard Urbaniak

## Sprawozdanie z Zebrania Nadzwyczajnego i Informacyjnego Koła SPK Nr 8 - Capalaba 27-02-2011

Dwa tygodnie przed Walnym Zebraniem Informacyjnym, Zarząd Koła SPK Nr 8 pisemnie powiadomił wszystkich członków, że przed Walnym Zebraniem Informacyjnym, odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie, którego głównym tematem będzie sprawa sprzedaży działki i ustalenia ceny za którą będzie można tę działkę sprzedać. Zebranie otworzył Prezes Koła kol. Zdzisław Koch, który serdecznie przywitał zebranych, a Ksiądz Proboszcz Przemysław Karasiuk, odmówił modlitwę na intencję pomyślnych obrad.

Po omówieniu i wyjaśnieniu sprawy sprzedaży działki przez Prezesa, przystąpiono do głosowania.

33-ma głosami za (1 głos przeciw), Nadzwyczajne Zebranie Walne zatwierdziło minimalną cenę za działkę w wysokości \$800,000.00 oraz udzieliło pełnomocnictwa Prezesowi, Wice-Prezesowi, Skarbnikowi oraz Adwokatowi Koła SPK Nr 8 w Capalaba, do załatwiania wszystkich formalności związanych ze sprzedażą działki. Po zakończeniu Nadzwyczajnego Walnego Zebrania, Prezes Koła kol. Zdzisław Koch otworzył kolejne Walne Zebranie Informacyjne. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania Informacyjnego z dnia 21.02.2010 roku i po złożeniu sprawozdań przez Sekretarza, Skarbnika i Prezesa SPK Koła Nr 8 oraz po ich zatwierdzeniu, przystąpiono do omawiania wniosków i zaleceń.

Kol. Franciszek Rutyna, który jest Prezesem Polskiego Archiwum w Queensland, zaapelował do zebranych z prośbą o pomoc w pracach archiwum. Zarząd Koła SPK Nr 8 również poprosił zebranych członków SPK o pomoc w organizowaniu imprez i klubowych uroczystości. Członkowie pracujący w naszym klubie potrzebują wsparcia nie tylko moralnego, ale i fizycznego. Brakuje nam ludzi do pracy, a przecież nie można wymagać aby ciągle te same osoby bez przerwy fizycznie pracowały. Potrzebujemy młodszych osób pełnych energii i entuzjazmu.

Wice-Prezes kol. Jan Tkaczyk poprosił zebranych, aby wzięli udział w tegorocznym marszu na ANZAC Day, bo z roku na rok nasza polska grupa jest coraz mniejsza. W Brisbane mieszka wielu Polaków i dobrze by było gdyby rodzice, dziadkowie i inni członkowie SPK zachęcili swoje rodziny, przyjaciół i znajomych, do wzięcia udziału w tym corocznym marszu. Zebranie zostało zakończone tradycyjnym poczęstunkiem.

Mara Lorenc.





## Trudy życia ...

Trudy życia jeszcze pestka, kiedy jest się przed czterdziestką,  
Lecz gdy siódmy krzyżyk stuknie, tam coś łupnie, tam coś puknie,  
tu coś pięknie, tam wysiądzie, wzrok zmętnieje, błędnik złądzi,  
pęcherz puści, zwódzawiedzie, z hemoroidem trudno siedzieć!



W stawach strzyka, w sercu pika, dupa boli po zastrzykach.  
Szczęka z dziąsłem nie pasuje, klimakterium humor psuje.  
Gęba zmienia się w rzodkiewkę, gdy prostata ścisnie cewkę.  
Tętno tętni jak sto koni, w uszach dzwon Zygmunta dzwoni.

Sypie piach w maszyny tryby, w głowie łupież, w butach grzyby...  
Jeszcze gorzej jest niewiastom, tu za sucho, tam za ciasno,  
tu obwisnąć coś potrafi, z tym by trza do mammografii.  
W krzyżu młotem bólu gruchnie, papierosem z gęby cuchnie !

Czas wciąż kradnie brak pamięci, reumatyzm w pałąk skręci.  
Człek się potknie, coś ukłuje, czasem się jak ZOMBİ snuje !  
Przed oczyma mu ciemnieje, aż do reszty nie zgłupieje.  
W mózgu śmietnik i badziewie...



W końcu NIC już prawie nie wie....  
OPRÓCZ JEDNEJ RZECZY MOŻE:  
- ZA ROK BĘDZIE JESZCZE GORZEJ !

## Jak się czuję ...

Kiedy ktoś zapyta, jak ja się dziś czuję,  
grzecznie mu odpowiadam, że "dobrze, dziękuję".  
To, że mam artretyzm, to jeszcze nie wszystko,  
astma, serce mi dokucza i mówię z zadyszką,  
puls słaby, krew w cholesterol bogata ...  
lecz dobrze się czuję, jak na moje lata.

Bez laseczki chodzić teraz już nie mogę,  
choć zawsze wybieram najłatwiejszą drogę.  
W nocy przez bezsenność bardzo się morduję,  
ale przyjdzie ranek... i znów dobrze się czuję.  
Mam zawroty głowy, pamięć "figle" płata  
lecz dobrze się czuję jak na swoje lata.

Z wierszyka mojego ten sens się wywodzi,  
że kiedy starość i niemoc nareszcie przychodzi,  
to lepiej się zgodzić ze strzykaniem kości  
i nie opowiadać o swojej starości.  
Zaciskając zęby z tym losem się pogódź  
i wszystkich dookoła chorobami nie nudź!

Powiadają, że starość okresem jest złotym,  
i kiedy spać się kładę, zawsze myślę o tym...  
"Uszy" mam w pudełku, "zęby" w wodzie studzę,  
"oczy" na stoliku zanim się obudzę...  
Jeszcze przed zaśnięciem ta myśl mnie nurtuje:  
Czy to wszystkie są części, które się wyjmuje?"

Za czasów młodości (mówię bez przesady)  
łatwe były biegi, skłony i przysiady.  
W średnim wieku jeszcze tyle sił mi pozostało,  
żeby bez zmęczenia przetańczyć noc całą...  
A teraz na starość czasy się zmieniły,  
spacerkiem do sklepu, z powrotem bez siły...

Dobra rada dla tych, którzy się starzeją  
Niech zacisną zęby i z życia się śmieją.  
Niech wstaną rano, "części" pozbierają,  
Niech rubrykę zgonów w prasie przeczytają,  
Jeśli ich nazwiska tam nie figurują,  
To znaczy, że są ZDROWI I DOBRZE SIĘ CZUJĄ.



## Wokół Nas.

Rosjanie zrehabilitują ofiary zbrodni katyńskiej.

W połowie lutego, Ambasador Rosji Aleksander Aleksiejew złożył w Warszawie oświadczenie w którym stwierdził, że prace nad rehabilitacją polskich oficerów trwają od pewnego czasu. Prawnicy rosyjskiego rządu analizują, czy zrobić to, zmieniając ustawę o ofiarach represji politycznych, czy specjalnym dekretem prezydenta Dimitrija Miedwediewa. Polscy oficerowie zostali rozstrzelani na podstawie decyzji Stalina i jego biura politycznego. Decyzję o śmierci wydawały tzw. trojki specjalne NKWD, bez jakiegokolwiek procesu.

Zdaniem ambasadora rehabilitacja będzie miała charakter imienny, każdy z ponad 20 tys. oficerów zostanie osobno wymieniony w dokumencie. Rosja kiedyś musiała to zrobić, a świat musiał usłyszeć prawdę, która przez dziesiątki lat była zakłamywana. Rosyjscy komuniści muszą zrozumieć, że ich wielki przywódca był mordercą nie tylko polskich oficerów, ale tysiące niewinnych istnień ludzkich w imię zwyrodniałych idei. Sądzę że ta, tak długo oczekiwana decyzja, wyjdzie również z pożytkiem dla samej Rosji.

W lipcu Polska przejmie przewodnictwo w Unii Europejskiej. Od lipca do grudnia w Polsce odbędzie się tysiące spotkań i różnego rodzaju imprez, w tym kilkadziesiąt na poziomie ministerialnym. Zjadą tysiące gości, którzy wydadzą grube miliony. Budżet na ten cel wynosi ponad 430 milionów złotych. Polsce potrzeba promocji, a to jest wyśmienita ku temu okazja. Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań i Sopot będą obsługiwały większość spotkań, a więc wyciągną najwięcej korzyści, chociaż i tak są miastami wiodącymi. Tak to w życiu bywa; kto ma, to mu i bozia da.

Jedenastego marca Japonię nawiedziło najsilniejsze w jej historii trzęsienie ziemi, a po nim tragiczne w skutkach tsunami. W wyniku tych zdarzeń, nastąpiła awaria w elektrowni atomowej w Fukushima. O ile trzęsienie ziemi i tsunami można określić jako lokalne w skali światowej, to skutki awarii elektrowni atomowej nie pozostają już tylko problemem lokalnym. Kraje Europy odnotowały promieniowanie radioaktywne, które ponoć nie jest szkodliwe dla zdrowia. Badania środowiska skażonego radioizotopami wykazały, że promieniowanie rozprzestrzenia się w całym ekosystemie, jest trujące dla wszystkich organizmów żywych i kumuluje się w materii żywej i martwej. Jak potoczą się dalej sprawy uszkodzonych reaktorów, tego jeszcze nikt nie wie i trudno jest to przewidzieć. Siłownia jądrowa, jako obiekt wybudowany przez człowieka, może ulec awarii, lecz człowiek nie może być bezsilny wobec tych zagrożeń. Sytuacja w jakiej znalazła się Japonia, a wraz z nią cały świat, ukazuje, że człowiek stwarza tak poważne urządzenia i rozwiązania inżynierskie, których awaria może grozić zagładą ludzkości, ponieważ sam nie potrafi zapanować nad swoim wytworem. O tym powinni pamiętać wszyscy ci, którzy podejmują decyzję o budowie elektrowni atomowych na obecnym poziomie zabezpieczeń technicznych.

Z. Koch



### Lista ofiarodawców na Okólnik:

- |                      |       |
|----------------------|-------|
| 1. Walter Olszewski  | \$20  |
| 2. Kazimierz Gawor   | \$20  |
| 3. Max Schibrowski   | \$25  |
| 4. Janina Banaszczyk | \$100 |

**Serdecznie dziękujemy!**  
Redakcja Okólnika.

Na prośbę zainteresowanych członków, podajemy numer konta bankowego na który można wpłacać składki członkowskie i donacje na Okólnik.

BSB number: **064-172**  
Account number: **1010 5726**

Prosimy pamiętać aby podać swoje nazwisko i zaznaczyć na co kwota jest przekazywana.





# Ogłoszenia Ogłoszenia



Zarząd Koła SPK Nr 8 zawiadamia, że zebrania Zarządu odbywają się w każdą 1-szą środę miesiąca. Wszyscy zainteresowani i chętni do pracy członkowie, mogą w tych zebraniach uczestniczyć. Serdecznie zapraszamy!

Zarząd Koła SPK nr 8 w Capalaba zaprasza do wzięcia udziału w obchodach upamiętniających walkę o Monte Casino oraz ustanowienie Konstytucji 3 Maja. Msza Święta rozpocznie się 8 maja o godz 10.00, a po mszy odbędzie się na zewnątrz kościoła Apel Poległych. Po apelu udamy się do Domu Polskiego w Milton, gdzie odbędzie się akademii okolicznościowa.

Zarząd Koła SPK Nr 8 serdecznie zaprasza na Majówkę Góralską, która odbędzie się dnia 22 maja 2011 roku o godz 12.00 w południe, w Klubie Kombatanta, 44-54 Holland Crescent, Capalaba. Serdecznie zapraszamy.

Zarząd Koła SPK Nr 8 serdecznie zaprasza na BBQ pod sosnami, które zostanie zorganizowane dnia 19 czerwca 2011 roku o godz 13.00 w Klubie Kombatanta. Adres: 44-54 Holland Crescent, Capalaba.

Zarząd Koła SPK Nr 8 zaprasza wszystkich na tradycyjną Biesiadę przy Ognisku, która zostanie zorganizowana w Klubie Kombatanta dnia 16 lipca 2011 roku o godz 18.00. Adres: 44-54 Holland Crescent, Capalaba.

**Zarząd Koła SPK nr 8 informuje, że w dniu 31 lipca o godz 12.30 w siedzibie Koła w Capalaba, odbędzie się Walne Zebranie Członków, na które serdecznie zapraszamy. Po zebraniu skromny poczęstunek.**

Redakcja Okólnika serdecznie zaprasza wszystkich chętnych do współpracy i prosi o nadsyłanie materiałów do druku pocztą elektroniczną na adres: [krystyna@jkdesign.com.au](mailto:krystyna@jkdesign.com.au) lub na dysku CD na adres pocztowy redakcji PO Box 1211, Capalaba Qld 4157

Zawiadamiamy wszystkich członków i sympatyków Koła SPK, że kopie naszego Okólnika są dostępne do wglądu na naszej stronie internetowej <http://www.polish-spk-foundation.org.au>, na którą serdecznie zapraszamy. Po wejściu na naszą witrynę, proszę wybrać dział "News and Newsletters" i potem załadować do swojego komputera wybrane przez siebie wydanie. W odróżnieniu od drukowanej kopii którą wysyłamy naszym członkom, wszystkie strony Okólnika na naszej witrynie, można obejrzeć w kolorze. Życzymy przyjemnego oglądania!





# ANZAC DAY

Brisbane 25-04-2011

